

## Jan Rokita: Geniusz Lenina

Po rozkładzie idei komunistycznej, narodowy rosyjski szowinizm jest jedynym narzędziem, jakim dysponuje Putin, o ile chce uzasadnić próbę restytucji imperium. Dlatego właśnie przybrał mistyczno-rosyjskie szaty Aleksandra III i obwieścił ostatnio, iż opór, jaki stawiają Ukraińcy, odrzucający wielkoduszną ofertę stania się Rosjanami, jest skutkiem ich opętania przez „satanizm” – pisze Jan Rokita w kolejnym felietonie z cyklu „Z podbieszczadzkiej wsi”.

„Imperium carskie było więzieniem narodów, a wyłamanie krat tego więzienia stało się rezultatem geniuszu Lenina”. Tak właśnie zaczyna się nieduża książeczka „Spękane imperium”, autorstwa gruzińsko-francuskiej arystokratki i sekretarz francuskiej Akademii – prof. Helene Carrere d’Encausse, będącej po dziś dzień jednym z najbardziej dogłębnych analityków rosyjskiej i sowieckiej polityki narodowościowej. Dla polskiego inteligenta to książeczka o tyle ważna, że w polskim tłumaczeniu wydał ją w podziemiu w połowie lat 80. XX wieku konspiracyjny „Głos”. I było to naonczas pierwsze dostępne w Polsce poważne źródło, które czytaliśmy z uwagą, próbując odpowiedzieć sobie na pytanie, czy istnieje jakakolwiek szansa, aby dążenia wolnościowe inkorporowanych do ZSSR narodów rozsadziły od środka imperium sowieckie.

Ówczesna odpowiedź Carrere d'Encausse nie była jednoznaczna, ale ja przynajmniej pamiętam, że po przeczytaniu za młodu owej książeczki nabrałem pesymizmu co do realności narodowościowej irredenty w ZSSR. Jak miała już wkrótce pokazać historia, tamten pesymizm był uzasadniony. Sowiety rozpadły się wprawdzie łatwo i szybko, ale rola narodowych ruchów wolnościowych w tym zbożnym dziele była znikoma, by nie rzec nawet: żadna. Nie będzie przecież dużą przesadą stwierdzić, że republiki sowieckie dostały niepodległość, bo tak w końcu, po pewnych wahaniach, zdecydował Gorbaczow.

*Wyniszczanie narodów albo ich przesiedlanie było częścią strategii stalinowskiego terroru. Nie szło w tej strategii o rusyfikację podbitych i uwięzionych niegdyś przez carat narodów, ale o przekształcenie ich, w takim samym stopniu jak samych Rosjan, w wyzbytych godności „ludzi sowieckich”*

Wyniszczanie narodów albo ich przesiedlanie było częścią strategii stalinowskiego terroru. Ale co ważne (podkreślała to także Carrere d'Encausse) nie szło w tej strategii o rusyfikację podbitych i uwięzionych niegdyś przez carat narodów, ale o przekształcenie

ich, w takim samym stopniu jak samych Rosjan, w wyzbytych godności „ludzi sowieckich”. A gdy w latach 50. terror ustał, w ZSSR tępiono nacjonalizm rosyjski w takim samym stopniu, jak nacjonalizm narodów podbitych. Najwybitniejszy nacjonalista rosyjski Aleksander Sołżenicyn

został wygnany z kraju. I w jakimś sensie późniejsze Sowiety, aż do swego końca, były wierne temu conceptowi, który Carrere d'Encausse z niejaką przesadą nazwała „geniuszem Lenina”.

Sam pamiętam, z jakim zaciekawieniem słuchaliśmy (wraz z przyjaciółmi) w połowie lat 80. zaskakujących i egzotycznych dla nas opowieści mojej przyszłej żony, która młodość, aż po maturę, spędziła w sowieckiej Kirgizji. Były to np. opowieści o stojącej na wysokim poziomie szkole średniej w ówczesnym Frunze (dzisiejszym Biszkeku), w której każdy uczeń miał obowiązek wiedzieć, iż jego koleżanki i koledzy wywodzą się z 56 równoprawnych narodowości. A większość z nich, jeśli tylko to było możliwe, miała prawo do dodatkowych lekcji swojego ojczystego języka i historii (skądinąd, zapewne zakłamaniej, ale to inna sprawa). Albo też historie o inteligentach kirgiskich, którzy mówili pięknym „moskiewskim” językiem rosyjskim, ale nie z tej racji, że ktoś im tak kazał, ale dlatego, że wynikało to z ambicji uczestnictwa w kulturze rosyjskiej, traktowanej tam jako kultura uniwersalna; trochę tak, jak my traktujemy dzisiaj język i kulturę Anglosasów.

Te wszystkie echa odległych sowieckich czasów odzywają się w mojej głowie, gdy słucham kolejnej mowy prezydenta Rosji, który z tak dobrze już znanym grymasem na twarzy (wyrażającym ni to złość, ni to sarkazm) wyklada jeszcze raz swoją wizję historii. Wizję, w której nie ma żadnego narodu ukraińskiego, a jest tylko jakiś wymysł ideologiczny Lenina, potrzebującego takich atrap „narodów” do swojej zgubnej dla Rosji idei komunistycznego uniwersalizmu. Zaś chwilę później oglądam na youtubie czołowego rosyjskiego publicystę, który w przyływie fanatycznego szowinizmu domaga się topienia dzieci ukraińskich, jeśli ich rodzice nadal odmawiają stania się Rosjanami.

Z kolei z drugiej strony czytam ogłoszoną na Telegramie odezwę jakiegoś tajemniczego „Komitetu Baszkirskiego Oporu”, który chwali się akcjami podpalenia biura putinowskiej partii Jedna Rosja i kilku rosyjskich urzędów w Ufie, oraz zapowiada dalsze zamachy niepodległościowej konspiracji Baszkirów. I to wszystko akurat w Baszkirii, czyli tej „autonomicznej republice”, która poddała się dobrowolnie Moskwie jeszcze w XVI wieku, zaraz po upadku chanatu kazańskiego, zaś dla Lenina była pierwszym i modelowym przykładem „samostanowienia narodu”, przystępującego z pełną narodową autonomią do grona bratnich narodów sowieckich.

A jeszcze nie tak dawno oficjalna Rosja zdecydowanie przeciwstawiała się falom rosyjskiego szowinizmu, skierowanego zresztą głównie przeciw narodom kaukaskim. Dość przypomnieć spacyfikowane szowinistyczne rozruchy sprzed dekady w Sagrze czy Demianowie, albo głośny wiec Putina z udziałem kibiców piłkarskich, do których prezydent apelował, po rozruchach na moskiewskim Placu Maneżowym, aby nie poddawali się ideologom rosyjskiego nacjonalizmu. Odkąd jednak prezydent Rosji zdecydował się na militarne unicestwienie Ukrainy, przybrał ideologiczne szaty cara Aleksandra III, zaś jego mowy pisane są tak, jakby je dyktował Michaił Katkow – duchowy ojciec szowinistycznej i rusyfikatorskiej fali, jaka niegdyś zawładnęła carskim imperium po zduszeniu polskiego powstania styczniowego.

W ciągu roku 2022 prezydentowi Putinowi udało się zniszczyć jedno z nielicznych osiągnięć ZSSR: swoisty model sowieckiego uniwersalizmu, potrafiącego przekształcić carskie „więzienie narodów” w pokojowy i względnie stabilny organizm wielonarodowego imperium. Rzecz

*Jeszcze nie tak dawno  
oficjalna Rosja zdecydowanie  
przeciwstawiała się falom  
rosyjskiego szowinizmu,  
skierowanego zresztą głównie  
przeciw narodom kaukaskim*

podobna, tyle że na  
mniejszą skalę, udała  
się komunistycznej  
Jugosławii pod  
rządami marszałka  
Tito. Dobrze wiemy,  
co stało się w  
Jugosławii po tym,  
jak nagle upadła  
ideologia

komunistycznego uniwersalizmu. A wiele zdaje się wskazywać, że w realnej polityce nie ma miejsca na taki uniwersalizm, który by nie był podparty jakąś mocną ideologią.

To stare prawo, sformułowane jeszcze przez św. Augustyna, przy okazji dowodzenia w „Państwie Bożym”, iż tylko uniwersalistyczne ze swej istoty chrześcijaństwo zdolne jest wznieść gmach prawdziwie uniwersalistycznego państwa, przełamującego na równi tożsamość Rzymianina, Żyda czy Greka. Jeśli (nazwijmy je tak) „prawo św. Augustyna” uznać za swoistą prawidłowość historii, to istotnie, Putin nie ma zbyt wielkiego wyboru. Po rozkładzie idei komunistycznej, narodowy rosyjski szowinizm jest jedynym narzędziem, jakim dysponuje, o ile chce uzasadnić próbę restytucji imperium. Dlatego właśnie przybrał mistyczno-rosyjskie szaty Aleksandra III i obwieścił ostatnio, iż opór, jaki stawiają Ukraińcy, odrzucający wielkoduszną ofertę stania się Rosjanami, jest skutkiem ich opętania przez „satanizm”. Tyle tylko, że takie obudzenie demona rosyjskiego szowinizmu nie jest możliwe bez równoczesnego przebudzenia narodowego, a w przypadku ludów islamskich – narodowo-religijnego fanatyzmu skierowanego przeciw Moskalom. A to mógłby się okazać dynamit, jaki przywódca Rosji sam założył pod fundament własnego

kraju, będącego przecież zlepkiem przeszło stu narodowości, podbitych niegdyś przez carów, a potem w większości pogodzonych ze swoim sowieckim losem za sprawą (jak chciała prof. Carrere d'Encausse) „geniuszu Lenina”.

*Jan Rokita*